

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 26.

22 września 1917 r.

Rok II.

„Każdy jest kowalem.
swojego szczęścia“ mówi
prysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne

J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



30 cieśli do robót budowlanych potrzeba
na wyjazd do Garbatki,

w tej liczbie 2-ch podmajstrzych

Tamże potrzeba 3 stolarzy i 20 ro-
botników ciesielskich, oprócz tego
80 robotników do ładowania drzewa
na wagony.

WARUNKI PRACY DOGODNE.

Bliższych informacji udziela Miejskie Biu-
ro Pośrednictwa Pracy — od 9 do 1 p. p.
i od 6 do 8 wiecz. (Magistrat, I piętro,
wejście od ul. Romanowskiej).

ZEGARY i ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sulkowski

Radom. ul. Lubelska I. 46.

Skrzynki od cukru

sprzedaje

„Dom Towarowy”

w Radomiu,

ulica Lubelskie - Górki I. 15.

RADOMSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE

powiadamia swych członków iż da-
wno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biu-
rze codziennie, za wyjątkiem dni
świętecznych, w godzinach od 10
do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja licz. 1—w podwórzu.

PERFUMERJA.

SPECJALNY

SALON DAMSKI i MĘSKI

oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34.

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujcie
i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku”.

PZEDPŁATA:

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA:

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie — rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych.

Nr 26.

22 września 1917 r.

Rok II.

Nasza polska pamięć odznacza się tem, że przede-
wszystkiem jest przeładowaną (u klas inteligentnych)
wyrazami i zdaniami, a niezmiernie utoga w spotrze-
żeniu. Kto jednak zabrałby się do spostrzeżeń, w nie-
długim stosunkowo czasie w umyśle swoim zaprowa-
dziłby pod tym względem równowagę

B. Prus — Najogólniejsze ideaty życiowe.

Cechy i związki zawodowe.

Ich cele i zadania — luźne uwagi.

Ostatni zatarg piekarski, artykuł p Ste-
fana Mierzejewskiego, zamieszczony w Nr 4
„Unji“ i wogóle ataki, coraz częściej wymie-
rzane w stronę cechów, zwłaszcza na gruncie
radomskim, mimowoli skierowują myśl w tym
kierunku i nasuwają pytanie — dlaczego tak
jest?

Człowiek, otrząskany i obeznany z zaku-
lisowymi intrygami rozmaitych partii i party-
jek, grup i grupiek, wie najczęściej o co wła-
ściwie toczy się walka i kto na niej chce
skorzystać... Gdy tymczasem jednostka, od-
dana pracy, nie mająca ani sposobności, ani
czasu na badanie gruntowne celów i tendencji
wielorakich „trybunów“ ludu, słucha, czyta,
czasem bierze udział w jakiej manifestacji,
coprawda bardziej z ciekawości, niż przeko-
nania, ale w rzeczywistości — bardzo mało
wie, jeszcze mniej rozumie o co chodzi.

Wie i rozumie jedynie dobrze to, że jest
ciężko, że na wszystkie strony jest wyzyski-
waną, że człowiek na człowieka czyha jak
zwierzę drapieżne na innego zwierzęcia. Pra-
gnie się wyswobodzić, pragnie odetchnąć
powietrzem spokoju, beztroski, przeży się
i czerpie w płuć — albo nowy frazes, albo
nowy jad i truciznę... Pod działaniem onych
ginie albo też zatruwa duszę i zaczyna naśla-
dować w robocie tych, którzy w nią zarazek
wszczepili, a niestety — robi to już świadomie..

Hasła wielkie, głoszone przez ludzi zna-
nych z czynów przeciwnych, nie odnoszą
skutków takich, jak hasła, rzucane przez lu-
dzi istotnie z zaparciem wyznających ideę.
Nie dosyć wszakże jest wyznawać jakąś ideę,
nie dosyć wkładać w nią całego siebie, pły-

nać na skrzydłach fantazji i wizji dalekiej
perspektywy, trzeba rozejrzeć się z bliska do-
okoła siebie, dotknąć się każdej bolącej rany,
każdego cuchnącego ropienia społecznego —
zastanowić się dobrze i... leczyć, leczyć, jesz-
cze raz leczyć.

Do środków radykalnych należy chi-
rurgia, często wszakże przez chirurgów, nawet
bardzo wyszkolonych, nadużywana czyli sto-
sowana bez potrzeby — i wówczas przynosi
rezultaty ujemne.

W leczeniu ran społecznych także chi-
rurgia nieraz musi mieć zastosowanie. Ale —
o ile organizm społeczny swą wielkością prze-
nosi organizm pojedynczego atomu — jedno-
stki w nim znajdującej się, o tyle powinien
i ów środek chirurgiczny z większym zasta-
nowieniem być stosowany do organizmów
zbiorowych..

Słowem — każdy uczciwy działacz spo-
łeczny, winien przede wszystkim stosować się
do wskazań wielkiego nauczyciela naszego
narodu, który zasłużył na nazwę Serca serc —
nieśmiertelnego Bolesława Prusa, nie opero-
wać wyrazami i zdaniami, a wejść w środo-
wisko życia, zbadać je i rozsądnie prowadzić
nieświadomych wzwyż — ku słońcu prawdy,
kierując się spostrzeżeniami — jaka droga dla
wiedzionych jest najprostszą i najlepszą.

Pan Mierzejewski w wielkim ferworze
twierdzi, że „skasowanie cechów we Francji
w dniu wzięcia Bastylji, dało możność prze-
mysłowi francuskiemu rozwinąć się w najnie-
pomysłniejszych ówczesnych warunkach i
współdziałać potężnie w obronie Francji
w walce o wolność i niepodległość z koalicją
całego świata tak, jak“ — dodaje — „dziś
współdziała wielki przemysł niemiecki (kursy-
wa nasza) w walce zwycięskiej.“ — Słusznie,
przemysł wielki i tylko przemysł wielki od-
daje przysługi armjom, zwłaszcza w czasie
zapasów wojennych; więcej — tenże przemysł
wielki często jest pobudką mordów, aby —
jako dostawca — mógł bajeczne zyski ciągnąć.
Czy sz. autor i to uważa za czyn godny pod-
niesienia?... Zgóry zastrzegam się, że nie

jestem przeciwny rozwojowi wielkiego przemysłu, przeciwnie — uważam go za jeden z głównych czynników bogactwa krajowego. Żadne państwo nie dojdzie do należytego rozwoju ekonomicznego, o ile nie będzie posiadać rodzimego przemysłu wielkiego, ale również niema państwa, w którymby nie istniał równoległy z przemysłem wielkim drobny przemysł, prowadzący się pod ręką z rzemiosłem.

Może mnie spotkać zarzut, że rzemiosło co innego a cechy co innego. Niestety, ja nie bardzo odróżnić mogę, aczkolwiek na nazwę „cechy“ nie godzę się. Na poparcie dowodzeń swoich postawię zapytanie: czy, pomimo tego, że w dniu wzięcia Bastylji, cechy we Francji zostały skasowane, organizacje cechowe, w ustroju innym niż u nas, bo i my ustrój, panujący obecnie, nie uważamy za idealny, istnieją we Francji czy też nie? Również w Niemczech cechy prosperują czy też nie? Jeżeli zaś prosperują, to w jakim rozmiarze — oczywiście o całe niebo większym, niż u nas.

Pan Mierzejewski wie dobrze, że cechy u nas przez cały czas rządów rosyjskich były ustawicznie w swej działalności paraliżowane i krępowane, wie również, że ta działalność i dzisiaj jeszcze, wobec ciężkich i anormalnych warunków wojennych, rozwijać się i wielkich rzeczy stwarzać nie może, a jednakże w pierwszym zaskatku pracy, w dodatku bardzo intensywnej, woła: „Na tej zmurszałej instytucji cechów i przywilejów cechowych, połatanej zgruba, chcą oprzeć ludzie urządzający ankietę rozwój naszych rzemiosł.“ — Tak, szanowny panie, połataną z gruba, bo

wojna i rządy narobiły w niej dziur co nie-miara, więc na razie trzeba je było połatać chociaż zgruba. Ale ankietą to co innego — to już nie łata a cegła na fundament trwały i silny nowego gmachu ustroju rzemieślniczego, ustroju takiego, jaki cechy same uznają za najbardziej celowy i porządkany; ustroju, który stworzy i nada nie władza zwierzchnicza obca panująca, a który ułoży i przemysłu sfera ludzi najbardziej zainteresowana; po ułożeniu zaś przejrzy z kierownikami nowo państwowej własnego rządu, ku temu wyznaczonymi, i dla swego dobra, związane go z ogólną pomyślnością kraju — usankcjonuje i uprawní — i przestrzegać i ulepszać będzie.

Jest to zarys ogólnych tendencji cechowych. Przyjrzyjmy się teraz im bliżej — jakimi one chcą być i jak pojmują zadania swoje: Cechowe organizacje powstały w najdawniejszych czasach w Rzymie, aby jednaczyć się, rozwijać i skutecznie walczyć ze stanami możnowładczymi. Dewizą ich były — pomyślność i równość obywatelska! Jako takie przeszły na Zachód, a z Zachodu do nas. Dosięgły szczytu rozwoju. Dobrobyt i zawiść ograniczyły ich prawa, skępowały i pozwoliły jedynie wegetować.

Ostatnio u nas cechy miały za zadanie: czuwać nad sprawami zawodowymi i spełniać pewne ceremonjały kościelne, a raczej brać udział w tychże. Pozatem, jako korporacja, zostały usunięte od wszystkiego; więcej — wskutek zaledwie tolerancji, nie mogły nawet silnie bronić praw im nadanych i obowiązujących — stania na straży wysokości zadań rzemiosła. Za hasło miały — Bóg

naprzykład, iż „nasi rzemieślnicy są nieprzygotowani do prowadzenia rzemiosła“, jest nazbyt ogólnikowe i w czambuł do wszystkich rzemieślników zastosować tego się nie da. Przeciwnie, z zadowoleniem stwierdzić należy, że rzemieślnicy w swym rozwoju ciągle posuwają się naprzód, jak w fachowym, tak umysłowym i handlowym kierunku. Dotychczasowe braki nie są ich winą i wytłumaczyć się łatwo dadzą niesprzyjającymi warunkami, jakie panowały do roku 1914, destrukcyjnej robocie rządu rosyjskiego i elementów nam wrogich. Obecnie, chwała Panu Bogu, już jest lepiej, a będzie, mamy nadzieję, jeszcze lepiej. Co zaś do rezerwoaru, to śmiało można twierdzić, że nie fachowcowi, a nawet fachowcowi, dzisiaj plus-minus obliczać nie wolno; albowiem żyjemy w anormalnych czasach, gdzie ceny już nie codziennie, lecz nieraz co godzinę skaczą. Temu co powiedział za rezerwoar rubli 150 dziwić się nie można, bo materiału napewno nie miał, a po nabyciu nawet takowego musi obliczyć i zarobek inny, niż przed wojną; temu co wykonał za rubli 80, również dziwić się nie należy, może miał materiał przedwojenny, może mógł się zadowolnić mniejszym zarobkiem, mógł również rachować na handel wymienny. Anomalje te dzisiaj tłumaczyć się dają tylko wojna, lecz nie wyzyskiem, bo nasz rzemieślnik takiego gruntu nie posiada — zapewniał solennie. — Co do trzeciego wypadku to znam go dokła-

i Ojczyzna. Bogu służyć mogły, lecz ojczyzna z nimi dosyć po macoszemu obchodziła się, chociaż coprawda nie wiele mogła, będąc sama w więzach.

Czasy się zmieniają. Postęp stawia coraz nowe warunki. Wskrzesza się państwo polskie. Statut rzemieślniczy, nadany przeszło przed stu laty i w ciągu tego czasu ograniczany, nie odpowiada istocie potrzeb. Układa się więc nowy, tymczasem rzemieślnicy przyjmują regulamin.

d. n.

S N Y.

Boskie sny, Cudowne sny.

Przyjdźcie i opowiedźcie ludziom o żywym Bogu i wszystko to, co dusza przez nie odczuwa i chce objaśnić rozum ludzki

Sny chwalebne, spowijcie serca ludzkie, dajcie im odpoczynek, dajcie zapomnienie, pomóżcie zrozumieć, że życie nam dane nie tylko dla ziemi, lecz więcej dla ducha naszego.

Sny! dajcie ludziom sposobność, dajcie im też swobodę, by częściej widzieć mogli ojczyznę swej przyszości. Chociaś na chwilę odczuć tę przyszość świetlaną.

Sny! przedstawcie tym aleuszom, z zamkniętymi sercami i duszą zbrukaną, że często sam Bóg w marzeniach sennych przez swych aniołów ostrzega jednych, drugim wskazuje drogę do szczęścia — do Niebios.

Sny! Boskie sny, Prorocze sny, przyjdźcie, dajcie nam poznać tajemnicę, pełną mądrości Boskiej!

ELJA.

dnie. Znam fabrykanta, u którego to nieszczęście miało miejsce, znam całą sprawę, i z całą przyjemnością mogę sz. redaktorowi udzielić informacji.

Nie czekając na moje przyzwolenie jał recytować:

— Pan T. obstałował u jednego z rzemieślników rzecz, która mu narazie nie była potrzebna, lecz o tem nie wspominał. Obstałunek został wykonany i pan T. o tem powiadomił. Dodać należy, że o cenę dokładnie się nie umawiano, lecz w przybliżeniu określono takową na rubli 280. Robota zajęła około 6 do 7 tygodni. Przy zgłoszeniu się p. T. po odbiór, fabrykant powiadomił, że rzecz ta w produkcji wyniosła go prawie tyle, jak cena podana była ogólnie, wobec czego prosił o dołożenie bodaj rb. 20, by wyjść na swoje, jednakowoż p. T. się na to nie zgodził i fabrykant, choć z bólem w sercu, musiał za podaną cenę ustąpić, nie chcąc być nie słownym; nadmiar złego, suma nie została całkowicie wpłaconą bo rb. 95 pozostawił p. T. do uregulowania przy odbiorze, choć dobrze wiedział, że fabrykant nadmiarem gotówki nie grzeszy. Po usilnych prośbach, obiecał towar, który miejsce zabierał, po tygodniu najdalej zabrać i resztę należności wnieść. Jednakowoż tego nie uskutecznił, obietnicy nie dotrzymał, pieniędzy nie wpłacił. A dziś pieniądź ma wartość podwójną, bo towar za niego nabyty procentuje się olbrzymio. Po kilkumiesięcznem czekaniu,

Mieszczanstwo w Polsce.

III.

Żydzi, o których uczyniłem wzmiankę w rozdziale poprzednim, znani byli w Polsce od najdawniejszych czasów. Pierwotnie wszakże nie stanowili ludności osiadłej, a jedynie pojedynczo lub szczupłymi gromadkami nawiedzali nasz kraj jako kupcy.

Wiecznie prześladowani, wypierani z kraju do kraju, niepewni jutra — pisze p. Stefanja Sempołowska w swem dziełku „Żydzi w Polsce“ — Żydzi nie budowali domów, nie zakładali warsztatów, nie dzierżawili dóbr, aby nie unieruchomić kapitałów; z konieczności ograniczali się do zajęć handlowych. Rozproszeni po całym świecie, solidarni i łączni między sobą, wszędzie znajdujący spółwyznawców, zmonopolizowali oni cały prawie handel w swych rękach — tak, że na Zachodzie pojęcie kupca było nierozdzielne z pojęciem Żyda. Najważniejszym przedmiotem handlu byli niewolnicy. Rycerze, posiadacze ziemscy potrzebowali rąk do uprawy swej ziemi, na targach poszukiwano „człowieka“, „siły roboczej“. Żydzi byli pośrednikami w tym handlu. (Zajmowali się nim aż do XVI-go wieku. Statut z 1529 r. zabrania Żydom i Tatarom handlować ludźmi). Dobrze znali oni Polskę, która leżała na drodze między Wschodem i Zachodem i stanowiła jeden z ważniejszych targów, gdzie za niską cenę dobry towar był do nabycia. Kronikarz polski, Gallus, wspomina, że Judyta, matka Bolesława Krzywoustego, znana z dobroci, wykupywała chrześcijańskich niewolni-

w zakładzie tegoż fabrykanta zjawili się wojskowi w poszukiwaniu takiejże samej rzeczy. Oczywiście znaleziono i zaproponowano kupno. Oświadczone im, że sprzedać tego przedmiotu nie można, gdyż już został sprzedany i należność uregulowana. — Odeszli i po całodziennem szukaniu napróżno, przed wieczorem powtórnie się zjawili, oświadczając, że ponieważ nic podobnego w Radomiu znaleźć nie mogli, zmuszeni są rzecz tę na potrzeby armji zabrać, wpłacając całkowitą za nią należność, nawet w walucie rosyjskiej. Dla usprawiedliwienia się przed właścicielem fabrykant otrzymał dowód urzędowy z pieczęcią, który tegoż samego dnia wraz z listem wyjaśniającym został p. T. przesłany. Jednocześnie zapytano uprzejmie p. T. czy wobec tego, co zaszło, każe zrobić drugą taką samą rzecz, czy też nie. Na list powyższy fabrykant nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W parę dni po fakcie fabrykant spotkał się z p. T. w teatrze i przy widzeniu się osobistym przedstawił sprawę całą. Na wyjaśnienie dostał odpowiedź w takim tonie, iż mogła w zupełności starezyć za dobre zwymyślenie. Treścią było — że nie miał prawa jego rzeczy sprzedawać i t. p. Sądząc, że p. T. jeszcze nie zrozumiał wyjaśnienia, fabrykant starał się jaśniej tłumaczyć całą rzecz, dając zapytanie, co miał w danym wypadku uczynić? na co otrzymał identycznie taką samą odpowiedź, jak była pierwsza.

Ulżyło mi, wielce ulżyło...

Po napisaniu ostatniego feljetonu czułem się nie swojo... Wiedziałem, że dobrze zrobiłem, bo chociażby to brat albo nawet jeszcze ktoś rodzeńszy zrobił coś, co nie jest w porządku... to trudno... obowiązek publicystyczny... A jednakże wyraźnie czułem, że ta sprawa niezakończoną jest, zaś zakończyć się musi dobrze. I tak się stało.

W parę dni po opublikowaniu mojej rozmowy z p. T., spotykam na ulicy dobrze mi znajomego rzemieślnika i w jednej osobie przemysłowca.

Wyciąga ręce i kropi z miejsca:

— Ależ sz. redaktor dobrze zrobił biorąc w obroty szmuklerzy. Istotnie tego rodzaju wyzysk, odbijający się głównie na najbiedniejszych warstwach ludności, powinien być piętnowany bez litości od dawna.

— Panie, czy pan myśli, że to wiele pomoże? — zapytałem.

— Wiele, nie wiele, ale zawsze coś. Dobre i to. Doskonale pan również bronisz rzemieślników przed p. T., który będąc radomianinem nie dziwnego, że jest trochę śledziennikiem, wnosząc z ironicznego tonu mowy, bo Radom słynie z tego, iż doskonale sprzyja rozwojowi śledziennictwa, jako miejscowość malaryczna. Określenie

ków z rąk żydowskich, — wcześniej zaś już — bo w końcu X wieku — św. Wojciech wykupywał jeńców od Żydów handlarzy. Kupców żydowskich chętnie u nas widziano, bo za niewolnika lub surowe płody, w które obfitowała nasza ziemia, można było od nich dostać rzadki wówczas w Polsce pieniądz lub bogate wyroby. Lubo nie broniono w Polsce Żydom nabywać ziemi (są wzmianki, że na przykład Tyniec na Śląsku był w rękach żydowskich), do gospodarstwa rolnego się nie garnęli, a po miastach też nie osiadali. Jedyne w większych miastach osiedlało się po kilku żydów, aby przyjezdnym spółwyznawcom ułatwiać interesy. Liczba Żydów w Polsce wzrasta gwałtownie w czasie wojen krzyżowych (w XI—XII w.), gdy w Niemczech i na całym Zachodzie wzmagają się prześladowania, gdy krucjata każda prawie rozpoczyna się od prześladowania Żydów. Po wojnach krzyżowych powstaje w państwach zachodnio-europejskich rodzimy stan mieszczański, który, garnąc się do handlu, usuwa Żydów jako współzawodników, co powoduje nowe tłumne wędrówki Żydów w granice Polski. Że Żydzi do Polski przeważnie z Niemiec przybyli, dowodzi wspólność obrządków Żydów polskich i niemieckich, jednakowe księgi rytualne i zepsuty niemiecki język, zwany żargonem żydowskim. Pewna jednak liczba przybyła także ze Wschodu, z Kijowa, skąd wypędzili ich książęta rusczy. Żydzi, osiadając po miastach, biorą handel w swe ręce. Pośredniczą głównie w wywożeniu produktów zagranicę. Wśród obcego im pochodzeniem, mową i wiarą żywiołu miejscowego przybysze trzymają się razem. Ludność

miejskowa zaczęła odnosić się do żydów z niechęcią — w części przez fanatyzm religijny, w części wskutek opierania się Żydów miejscowym zwyczajom i zamykania w swoim kole. Duchowieństwo patrzyło też na nich niechętnie, a ponieważ ustawy królewskie nie zapewniały im żadnych praw, narażani byli niejednokrotnie na krzywdy i prześladowania ludności miejscowej. Jeśli o prześladowaniach tych niema pewnych i obszernych wieści, to wynika przedewszystkiem z ogólnego braku źródeł historycznych. Wiemy jednak na pewno o prześladowaniu Żydów za Władysława II. Za zachodzie monarchowie zapewnili Żydom opiekę, bronili od prześladowań, pozwalali przebywać w kraju, bogacić się na handlu, lecz kazali sobie za to suto płacić. W cesarstwie niemieckim Żydzi stanowili olbrzymie źródło dochodów cesarskich, uważani byli za własność, należącą do skarbu monarszego, to też cesarz Fryderyk żądał od nich 1/3 dochodów, a Ludwik Bawarczyk zastawił Żydów u innych książąt niemieckich za sumę, równającą się rb. 37 000. Cesarze, ciągnąc zyski z Żydów, chronili ich przed prześladowaniem. W Polsce otoczył ich opieką Mieszko III Stary; uważając też Żydów za źródło dochodów, przynęcał do Polski, nie tylko bronił od prześladowań, nakładając surowe kary za krzywdę, wyrządzoną Żydowi, lecz otoczył łaskami większymi, niż je posiadała jakakolwiek inna klasa ludności. I tak, chrześcijanin za zabicie Żyda płacił 70 grzywien, t. j. tyle, co za obrazę majestatu lub świętokradztwo, — więcej niż za zabicie rycerza, który nie był dla panującego tak drogim. Za napaści żaków

Widząc nieprzychylnie odnoszenie się do całej sprawy p. T. jak również nie chcąc kwestji tej rozwlekać w teatrze, tembardziej, że obaj już byli podrażnieni, zakończył słowami:

„Co pan właściwie chce odemnie, co ja winien jestem, małym się natrudzić przez pański towar, jeszcze mnie będzie pan truć w teatrze, chce pan to panu drugą taką samą rzecz zrobić.“

Na drugi dzień po tej rozmowie p. T. został przesłany drugi list z zapytaniem, czy godzi się na zrobienie drugiego przedmiotu, a jeżeli nie, to proszony jest o zatrzymanie przesłanej przy liście gotówki. List powrócił nie odpieczgotowany i w takim stanie wraz z gotówką do dzisiejszego dnia podobno leży. Od dnia tego upłynęło parę tygodni, rzecz ta była kolportowaną przez p. T. szerszemu ogółowi mieszkańców, w jaki sposób — wiadomo, lecz echa tego odbijały się o uszy fabrykanta; nareszcie, z feljetonu „Brzasku“ ten ostatni dowiaduje się iż p. T. żywi pewne wątpliwości co do tego, czy z tego samego materiału i w tymże gatunku może mieć wykonaną robotę. No niechże redaktor sam powie, czy na zapytanie to i decyzję nie można się było zdobyć parę tygodni wcześniej? Mając jakieś wątpliwości, trzeba było przejść do fabrykanta, mało tego — nie wierząc mu na słowo zażądać pokazania materiału, mało jeszcze — od

wykonania uzależnić wzięcie towaru i t. p., warunków i sposobów jest moc, a nie chodźcie po mieście i psuć mu ciężko, bo w pocie czoła zapracowane dobre imię, w dodatku a conto tego rzucając kalumnie na cały ogół rzemieślniczy. Trzeba mieć tylko trochę dobrej woli i zrozumienia i wyrozumieć okoliczności, jakie temu tak nazwanemu przez p. T. nadużyciu zaufania towarzyszyły, a daleko byłoby lepiej i dla p. T. i dla fabrykanta, który może chcąc się postawić na słowie, grubo będzie musiał dolożyć. Wobec tego, redaktorze kochany, nie wstydz się, nie wstydz, bo gdybyś się musiał za wszystko rumieć, co słyszysz, musiałbyś chodźcie stale jak burak czerwony. Przy tych słowach uściśnął mi dłoń i — odszedł.

Stałem w miejscu długo. Myślałem, co mi wypada uczynić... Pierwsza myśl podobno zawsze bywa najlepszą — udałem się do p. T. Rozmówiliśmy się szeroko, porozumieliliśmy się. Okazało się w rezultacie, że przyczyną główną tego wszystkiego była... wojna — najsilniejsza organizmy przerabiająca na galarete, z mężczyzną nieraz tworząca historyczne panny, słowem czyniąca z ludzi godnych i zrównoważonych — nieraz nieobliczalnych.

Sprawa cała, według wszelkich danych, da się załatwić pomyślnie.

Użyło mi, wielce użyło... Jakiej siły muszą być nerwy redaktorskie?...
H. S.

szkolnych na Żydów nakładał kary pieniężne na rodziców. Zaszczycił Żydów łaskami, wydzierżawił im mennicę w Wielkopolsce (to też monety z jego czasów noszą hebrajski napis) i za ich pośrednictwem wyzyskiwał własnych poddanych, bijąc fałszywą monetę. Pod opieką Mieczysława i jego następców Żydzi wzrastają w bogactwo i pomyślność. Prowadzą rozległy handel, mają po większych miastach bogate składy towarów, zjeżdżają się na ożywionych jarmarkach. Obok handlu trudnią się rzemiosłami.
c d. n.



Książd Kazimierz Kłaczyński, przedostatni rektor kolegium ks. ks. Pijarów w Radomiu, założyciel szpitala św. Kazimierza, dzisiaj znajdującego się w krytycznych warunkach. Spoczywa na cmentarzu tutejszym pod olbrzymich rozmiarów kamieniem polnym. Jego wizerunek niech przypomni oglądającemu ogrom pracy, składanej na ołtarzu dobra publicznego — przez tych, którzy odeszli... i pobudzi do czynów ofiarnych tych — co są.

Uchwały Zjazdu przedstawicieli miast i miasteczek w Lublinie.

W pierwszych dniach b. m. odbył się nader liczny Zjazd przedstawicieli miast i miasteczek Królestwa w Lublinie, na którym, po licznych i wyczerpujących obradach, powzięte zostały następujące uchwały:

I. Pierwszy zjazd przedstawicieli miast i miasteczek uważa, iż sprawą pierwszorzędną i niecierpiącą zwłoki jest opracowanie ogólnej dla całego Kraju ustawy budowlanej, obowiązującej wszystkie miasta i miasteczka. Ustawa ta uwzględnić winna i przepisy, dotyczące spraw opieki nad zabytkami, opracowaniem których zajmie się Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości. Do czasu wprowadzenia tej ustawy stosowana być winna obowiązująca u nas ustawa budowlana Królestwa Polskiego 1820 roku.

Zjazd poleca Komitetowi Wykonawczemu zwrócić się do władz okupacyjnych, by ich organa wykonawcze ściśle przestrzegali stosowania tych przepisów.

Zjazd wzywa większe miasta do natychmiastowego zorganizowania własnych organów nadzoru budowlanego, miasta i miasteczka zaś mniej zasobne do tworzenia komisji budowlanych z udziałem płatnej siły technicznej. Zjazd poleca Komitetowi Wykonawczemu opracowanie regulaminu Komisji budowlanej.

II. Zjazd uważa, że w celu racjonalnego przeprowadzenia odbudowy Kraju, winien być jaknajprędzej utworzony centralny urząd budowlany, obejmujący Kraj cały, obdarzony przywilejami i prawami egzekutywy i rozporządzający niezbędnymi funduszami.

Zjazd uważa, że wszystkie instytucje budowlane w Kraju winny koordynować swe prace i opracować jednolity program działalności.

Do chwili powołania polskich państwowych organów nadzoru budowlanego Zjazd uznaje Wydział Budowlany G. K. R. za instytucję tymczasową, powołaną do wykonywania zadań takiego organu w okupacji Aust. Węg. i wkłada obowiązek na miasta i miasteczka, zwłaszcza nie posiadające własnych organów dozoru budowlanego, aby używały zastwierdzenia przez W. B. G. K. R. planów wszelkich gmachów użyteczności publicznej, jak również i ważniejszych budowli prywatnych.

III. Pierwszy Zjazd przedstawicieli miast i miasteczek, mając na względzie podniesienie ogólnego dobrobytu i kultury Kraju, uznaje za niezbędne:

1) aby Zarządy wszystkich miast i miasteczek przystąpiły w jaknajkrótszym czasie do sporządzenia planów regulacyjnych swoich terytoriów, t. j. do planów: rozszerzenia i zabudowania miasta w celu racjonalnego rozwoju i przeprowadzenia wszelkich inwestycji.

2) aby podstawą do sporządzenia takiego planu był zawsze dokładnie sporządzony plan sytuacyjny według jednolitych ustalonych norm.

3) aby przy sporządzaniu tych planów, obok czynnika gospodarczego i komunikacyjnego, uwzględnione zostały w równej mierze czynniki: społeczny higieniczny, historyczny i estetyczny.

4) aby każde miasto przy zabudowie lub rozbudowie kierowało się ogólną przyjętą Ustawą budowlaną oraz miejscowymi przepisami budowlanymi, gwarantującymi możliwość przeprowadzenia w naturze planu regulacyjnego.

IV. Zjazd uważa za konieczne zrzeszenie miast i miasteczek w ogólny krajowy związek i poleca Komitetowi Wykonawczemu uczynienie odpowiednich kroków dla szybkiego urzeczywistnienia tego zamierzenia.

V. Brak materiałów budowlanych wysoce utrudni, a częstokroć uniemożliwi racjonalną odbudowę zniszczonych miast i miasteczek, Zjazd przeto zaleca zarządom miejskim zakładanie własnych cegielni, dachowczarni, wapniarni oraz okazywanie wszelkiej pomocy stowarzyszeniom budowlanym, których zadaniem jest wytwarzanie na miejscu, lub sprawowanie materiałów budowlanych w celu najsukuteczniejszej obrony ludności przed zagrażającą Krajowi lichwą budowlaną.
d. n.

Oleje malarskie.

Tomik V biblioteczki rzemieślniczej jest poświęcony malarstwu i nosi tytuł — Malarz* (pokostnik-lakiernik); zawiera 102 strony tekstu i 25 rycin tekst dopełniających. Egzemplarz w tutejszych księgarniach kosztuje 80 kop. Opracowanie jest tak staranne i pouczające, że nie tylko zawodowcom, ale każdy, komu się zdarzy mieć do czynienia z robotą malarską, powinien się weń zaopatrzyć.

Jako przykład treści podajemy przepis o oleju lnia- nym — jego przygotowaniu i sposobie użycia. Dzisiaj, kiedy olej jest sprzedawany nieomal na wagę złota i ka- , zda kropla tego drogiego płynu ma swoją wartość jesteśmy pewni, że podaniem najracjonalniejszych, wypró-

* Malarz (pokostnik-lakiernik), praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu pokostniczo-malarskiego. Opracował B. Gustawicz i M. Sroczyński. Łódź — nakład Ludwika F. szera, Warszawa — E. Wende i S-ka

bowanych sposobów wyrządzą istotną przysługę naszym czytelnikom.

Olej lniany surowy, dobry, czysty, podstały jest najstosowniejszym olejem do każdego malowania (powlekania, lakierowania) farbami olejnymi. Należy do tłustych, schnących olejów otrzymuje się z nasion lnu przez tłoczenie w olejarniach. Olej lniany, przeznaczony do malowania, należy poddać kilkoletniemu podstaniu się, aby pozbył się wody, która w pewnej ilości w nim się znajduje, oraz aby wszelkie słuzowate substancje osiadły na dnie naczynia; wskutek tego nabywa olej własności szybszego i dokładniejszego wysychania; dobry olej lniany schnie w przeciągu 48 godzin i po kilku dniach zupełnie twardnieje. Zanieczyszczanie oleju lnianego przez przymieszkę nieschnących olejów roślinnych, np. oleju rzepakowego i tłuszców zwierzęcych, utrudnia w wysokim stopniu wysychanie i powoduje trwałą lepkość jego.

Czysty olej lniany poznajemy po miłym zapachu i smaku. Bardzo zważać trzeba na to, aby każde naczynie, w którym olej lniany się przechowuje, lub z którego bierze go się do roboty, było zupełnie czyste; pod żadnym warunkiem niewolno do tego celu używać naczyń, w którym znajdowały się poprzednio inne oleje lub tłuszcze. Pedantyczna czystość jest niezbędnym warunkiem dobrego i nienagannego malowania farbami olejnymi; również pedzle, do tej roboty użyte, należy utrzymywać w bezwzględnej czystości, jeżeli mamy zapobiec lepkości powłoki.

Olej lniany, który przez dłuższy czas wystawiono w małych naczyniach na działanie powietrza, gęstnieje tak iż przedstawia płyn nader ciągliwy, którego z wielką korzyścią użyć można np. jako podkładu pod poślizkę (malarską) i srebro, do bronzowania, do mieszania lakieru kopalowego i farby olejnej do robót zewnętrznych, którym chcemy nadać szczególnie piękny połysk i długotrwałość. Doświadczenie pouczyło, że staremu olejowi lnianemu do trwałych i połyskujących powłok należy dać pierwszeństwo przed świeżym olejem, oraz że robota takim olejem wymaga większej zręczności i cierpliwości, gdyż w robocie pionowej stary olej wytwarza łatwo smugi; dlatego też należy go bardzo słabo nakładać, gruntownie przerabiać i jednostajnie wygładzać.

Olej lniany blichowany służy do rozrabiania i rozcieńczania litoponu i bieli cynkowej. Najlepszy olej lniany blichowany otrzymuje się blichowaniem na słońcu; sztucznie blichowany olej za pomocą kwasów oddziaływa bardzo ujemnie na malowanie, gdyż jest nietrwałe i szybko niszczeje.

Blichowanie słoneczne odbywa się w skrzyniach szklanych; w tym celu sporządza się z słabego żelaza kątownego skrzynię płaskie, dowolnie długie i szerokie, ale nie wyższe nad 30 cm; dno i boki skrzyni wykłada się płytami szklanymi, szczelnie do ram przystosowanymi i do nich zakitowanymi. Dobrze jest dla pewniejszej wytrzymałości wysłać dno skrzyni deską; za pokrywę służy płyta szklana, szczelnie do krawędzi skrzyni przylegająca. Płytę tę należy zaopatrzyć w rękojeść do podnoszenia. Do tej skrzyni, na słońce wystawionej, wlewa się surowy olej lniany do wysokości 25 cm. i pozostawia się w spokoju przez 2 do 3 miesięcy; im dłużej pozostaje olej pod działaniem słońca, tym jest on czystszy i bardziej ciągliwszym. Gdy olej jest już biały i czysty, czerpie go się ostrożnie i wlewa do czystych flaszek, które się szczelnie korkuje.

Małe ilości oleju lnianego można blichować w jasnych flaszkach, wystawiając je na słońce przez dłuższy czas. Z temi flaszkami trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, aby przypadkiem wstrząsaniem nie wzburzyć osadu, na dnie flaszki osiadłego. Osadu olejnego, który pozostał na dnie skrzyni, można użyć do wyrobu kitu.

Aby przyspieszyć blichowanie oleju lnianego i nadać mu większą siłę wysychania, postępuje się, jak powyżej

podano, tylko przed waniem oleju do skrzyni daje się na dno płytę ołowianą albo pewną ilość opilek ołowianych, a w braku naturalnego ołowiu można na dnie skrzyni ułożyć cienką warstwę bieli ołowianej zmieszanej z gładką ołowianą. Na ten podkład leje się ostrożnie surowy olej lniany i zamyka skrzynię płytą szklaną. Po kilku tygodniach olej jest znacznie jaśniejszy i czystszy i można nim dobrze pracować.

Z powodu zawartego w oleju ołowiu można go użyć do jaśniejszych farb, z bielą ołowianą zmieszanych; nie można go atoli dać do litoponu i bieli cynkowej, gdyż nie znoszą obecności ołowiu.

Inny sposób blichowania oleju lnianego polega na użyciu wody. Wspomnianą skrzynię blicharską wypełnia się czystą wodą rzeczna do trzeciej części objętości skrzyni, na to nalewa podwójną ilość surowego oleju lnianego a zakrywając ją płytą szklaną, wystawia się na działanie słońca. Po dwóch lub trzech tygodniach odcierpuje się ostrożnie olej od wody, którą wylewa się ze skrzyni; czynność tę powtarza się kilka razy w tychsamych odstępach czasu. Gdy olej jest już zupełnie czysty i biały, czerpie się go ostrożnie ze skrzyni i przechowuje w białych flaszkach, szczelnie zakorkowanych.

Nieblichowany, ale oczyszczony olej lniany można otrzymać szybko następującym sposobem. Do beczutki, zaopatrzonej w obracalną oś pionową ze skrzydłami, wlewa się 50 kg. surowego oleju lnianego i 50 kg. wody, w której rozpuszczono 1 kg. soli kuchennej, i wprawia mieszarkę w silny ruch obrotowy przez przeciąg jednej godziny; po upływie tego czasu, gdy oba płyny ułożą się następnie do równowagi, oczyszczony olej oddziela się od wody, układając się nad nią, wtedy czerpie się olej, wlewa do flaszek i zatyka korkiem; wodę zaś, zawierającą wszelkie nieczystości z oleju zabrane, wylewa się. d. n.

Proklamacja państw centralnych w sprawie Rządu Polskiego.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe Pismo odręczne!

Kochany Hrabio Szeptycki!

W zupełnem porozumieniu z Moim Dostojnym Sprzymierzeńcem Jego Cesarską Mością Cesarzem Niemieckim chcę, w myśl Manifestu z dnia 5 listopada 1916 r., dalej wytrwale prowadzić budowę Państwa Polskiego, by wyzwolony z ciężkiego jarzma kraj już teraz, o ile na to tylko zezwala stan wojenny, zbawiennie mógł rozwijać swe zasobne siły państwowo-twórcze, kulturalne i gospodarcze.

Ciężkie czasy wojenne, jakie przeżywamy, nie pozwalają jeszcze, iżby w stolicy kraju znowu zasadł Król Polski w prastarej chwałę okrytej koroną Piastów i Jagiellonów, oraz by w Warszawie rozpoczęło obrady nad dobrem kraju przedstawicielstwo narodu, oparte na zasadach demokratycznych. Lecz już teraz mają być w myśl życzeń narodu powołane do życia w miejsce dotychczasowych urzędów władze Królestwa Polskiego, wyposażone w moc prawodawczą i wykonawczą, tak iż odtąd w głównych sprawach władza państwowa będzie spoczywać w rękach Narodowego Rządu.

Władzom okupacyjnym mają być zastrzeżone w istotnej zgodności z wnioskami mężów zaufania kraju jedynie te uprawnienia, jakich wymaga stan wojenny.

Oby ten ponowny doniosły krok ku dopełnieniu budowy Państwa Polskiego zyskał błogosławieństwo Wszechmocnego Boga i przyczynił się do tego, by przyszość wolnej Polski, dobrowolnie opartej o Państwa centralne, które kraj uwolniły z pod jarzma rosyjskiego, była

sześcieliwą i godną wielkiej przeszłości Narodu Polskiego.

W tym duchu upoważniam Pana do wydania wspólnie z ces. niemiec. Jeneralnym Gubernatorem warszawskim dołączonemu patentu o władzy państwowej w Królestwie Polskiem.

KAROL, w. r.

Reichenau, dn. 12 września 1917.

Pismo obu Jeneralnych Gubernatorów do Komisji przejściowej Polskiej Rady Stanu.

Rządy Austro-Węgier i Rzeszy niemieckiej przedłożyły swym monarchom propozycję Tymczasowej Rady Stanu z dn. 3 lipca 1917 r. o prowizorycznej organizacji najwyższych władz państwowych polskich. Ich Cesarskie Moście Cesarz Austrii, Apostolski Król Węgier i Cesarz Niemiec polecieli nam wydać załączony patent, który ustala zasady tymczasowych urzędów konstytucyjnych Państwa Polskiego.

Rządy sprzymierzone widzą w utworzeniu Rady regencyjnej środek stosowany, nie tylko żeby Państwu Polskiemu dać powszechnie uznaną reprezentację, lecz także, żeby przygotować przyszłą monarchję. Rada regencyjna bowiem jest aż do powołania głowy Państwa najwyższą przedstawicielką Państwa Polskiego i wykonywa z zastrzeżeniem międzynarodowego stanowiska Państw okupacyjnych prawa głowy Państwa.

Pierwszem zadaniem Rady regencyjnej będzie powołanie Prezydenta ministrów, którego zatwierdzenie zastrzegają sobie Rządy sprzymierzone. Prezydent ministrów podejmie natychmiast wszelkie potrzebne kroki, by w tych działach administracji, które są przekazane polskiej władzy państwowej, przeprowadzić organizację ministerstw i pozatem, także w drodze rokowań z władzami okupacyjnymi, doprowadzić do końca organizację polskich władz państwowych.

By życzeniem i interesem wszystkich kół narodu polskiego zapewnić przedstawicielstwo, ma znów powstać Rada Stanu w nowym kształcie, powiększonym składzie i z większymi atrybutami. Rada Stanu jest poprzednikiem Sejmu Polskiego. Zadania jej są natury prawodawczej. Podczas gdy rozporządzenie z dn. 26 listopada i 1 grudnia 1916 roku przyznaje Tymczasowej Radzie Stanu tylko głos doradczy, ma obecnie Rada Stanu otrzymać na polu prawodawczym głos stanowczy. Rada Stanu zwoływana będzie periodycznie przez Radę regencyjną na sesję. Prawa Rady Stanu i prerogatywy państw okupacyjnych określone są bliżej w patencie.

Mocarstwa sprzymierzone ufają, że uczyniony obecnie dla realizacji aktu z dn. 5 listopada 1916 r. dalszy krok na polu budowy Państwa Polskiego dokona się z czynnym udziałem najszerzych warstw społeczeństwa polskiego; mają nadzieję, że rokowania co do wszystkich szczegółów organizacji pójdą szybko i że pomyślny rozwój stosunków doprowadzi do dalszego przelewania władzy rządowej w ręce polskie.

Jeneralny Gubernator:
Szeptycki.

Jeneralny Gubernator:
v. Beseler.

Patent z dnia 12 września 1917 r. o ustanowieniu władzy państwowej w Królestwie Polskiem.

Artykuł I.

1. Najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskiem oddaje się aż do jej objęcia przez Króla lub Regienta Radzie regencyjnej, nie naruszając międzynarodowego stanowiska państw okupacyjnych.

2. Rada regencyjna składa się z trzech członków,

których monarchowie państw okupacyjnych na ten urząd wprowadzają.

3. Akty rządowe Rady regencyjnej kontrasygnuje odpowiedzialny Prezydent ministrów.

Artykuł II.

1. Władzę prawodawczą wykonywa Rada regencyjna ze współudziałem Rady Stanu Królestwa Polskiego na podstawie tego patentu oraz ustaw, które następnie będą wydane.

2. W dziedzinach, których administracja nie jest jeszcze przekazana polskiej władzy państwowej, mogą wnioski prawodawcze być traktowane w Radzie Stanu tylko za zgodą państw okupacyjnych. W tych dziedzinach obok organów państwowych Królestwa Polskiego, wymienionych pod liczbą 1, może na razie także Jeneralny Gubernator wydawać rozporządzenia z mocą prawa, jednakże tylko po wysłuchaniu Rady Stanu. Ponadto może Jeneralny Gubernator dla zabezpieczenia ważnych interesów wojennych wydawać niezbędnie potrzebne zarządzenia z mocą prawa i spowodować ich obowiązujące ogłoszenie i przeprowadzenia także przez organa polskiej władzy państwowej. Rozporządzenie Jeneralnego Gubernatora mogą tylko w ten sam sposób być zniesione lub zmienione, w jaki przyszły do skutku.

3. Ustawy i rozporządzenia polskiej władzy państwowej, z których dla ludności wypływają prawa i obowiązki, muszą przed wydaniem ich być podane do wiadomości Jeneralnego Gubernatora tego państwa okupacyjnego, w którego obszarze administracyjnym mają wejść w życie i mogą otrzymać moc obowiązującą tylko wówczas, jeżeli Jeneralny Gubernator nie sprzeciwi się im w ciągu dni 14 po przedłożeniu.

Artykuł III.

Rada Stanu ustanowiona będzie na podstawie osobnej ustawy, wydanej za zgodą państw okupacyjnych przez Radę regencyjną.

Artykuł IV.

1. Zadania judykatury i administracji wykonywane będą przez polskie sądy i urzędy, o ile są oddane polskiej władzy państwowej, pozatem zaś na czas trwania okupacji przez organa państwa okupacyjnego.

2. W sprawach, które dotyczą spraw lub interesów państwa okupacyjnego, może Jeneralny Gubernator spowodować ponowne zbadanie w toku prawnej instancji, legalności rozstrzygnięć i zarządzeń polskich sądów i urzędów, a przy wyrokowaniu lub rozstrzyganiu w najwyższej instancji bronić tych praw lub interesów przez swego przedstawiciela.

Artykuł V.

Polska władza państwowa będzie mogła prawo międzynarodowej reprezentacji Królestwa Polskiego i zawierania umów międzynarodowych wykonywać dopiero po ustaniu okupacji.

Artykuł VI.

Patent niniejszy wchodzi w życie z chwilą ustanowienia Rady regencyjnej.

Jeneralny Gubernator:
Szeptycki.

Jeneralny Gubernator:
v. Beseler.

Kronika.

S. p. z Niemirskich Marja Soczkowa, żona miejscowego kupca i rzemieślnika, zmarła w 25 wiośnie życia, osierocając męża i rodziców, bolejących jeszcze po niedawnej stracie młodszej córki. Pogrzeb odbył się 16 b.m. przy licznych udziałach przyjaciół i znajomych. Trumnę, od domu aż do grobu rodzinnego Soczków, ponieśli członkowie Kółka Dramatycznego, którego członkinią była zmarła, a godność prezesa piastuje mąż zmarłej.

Poświęcenia tablicy ku czci naszego wielkiego mistrza słowa Henryka Sienkiewicza, ufundowanej przez działkę szkół ludowych w Radomiu, dokonano w sobotę rano po odbytem nabożeństwie. Nabożeństwo odprawił ks. pref. Bielski, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. pref. Seidler. Chóry dzieci szkoły Kasy Przemysłowców odśpiewały odpowiednie pieśni na głosy i partje solowe. Kościół świecił prawie pustkami.

W dniu 23 b. m. (w niedzielę) o godzinie 3 ej po południu, stosownie do zatwierdzonego planu przypadają ostatnie ćwiczenia w roku bieżącym Straży ogniowej, — przy tej sposobności odbędzie się uroczystość przybicia do Sztandaru odznaczeń, jakie Straż radomska otrzymała na uczczenie 40-lecia podczas Zjazdu w m. czerwcu. Na powyższą uroczystość zaprasza się pp. ofiarodawców i sympatyków Straży naszej.

W dalszym ciągu podpisały protokół przyjęcia i zastosowania regulaminu, dopełniającego ustawę zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim — zgromadzenia: introligatorów, młynarzy, masarzy, powroźników, rymarzy, stelmachów, zdunów i krawców.

8 i 9 b. m. odbył się w Suchedniowie zlot XI A. Okręgu Zw. Harcerstwa Polskiego. Ze sprawozdania p. F. Z., zamieszczonego w n-rze 203 „Gazety Radomskiej“ dowiadujemy się, że poza przemówieniem ks. Gierycza, kapelana okręgowego, który dwukrotnie przemawiał do kilkuset zgromadzonych, odwołując się do uczuć harcerzy, jako przyszłych obywateli kraju, mających postawić nasze społeczeństwo na wyższym poziomie moralnym i wywołując do uszlachetniania naszego narodu oraz do wytrwania przy hasle „czuwać“, reszta programu, składającego się z popisów, była natury głównie i prawie jedynie wojskowej. Zasady harcerstwa (skautingu), o ile wiemy, mają podkład przeważająco społeczny, a nie wojskowy — u nas stale dzieje się inaczej. Jak szkodliwie działają podobne tendencje na młodzież uczącą się, mieliśmy przykład w nieodległej przeszłości. Zwracaliśmy na to uwagę w swoim czasie — i dzisiaj zwracamy.

10 b. m. nastąpiło otwarcie Uniwersytetu ludowego, istniejącego w naszym mieście rok drugi. Nader liczny zapis słuchaczy płci obojga świadczy dowodnie o zainteresowaniu się uczelnią i chęci czerpania wiedzy przez szersze sfery naszego społeczeństwa. Jak wielki pożytek może oddać narodowi i społeczeństwu podobnego rodzaju instytucja, umiejętnie i z oddaniem prowadzona — nie potrzebujemy rozwodzić się. Przełożoną - kierowniczką Uniwersytetu jest p. St. Wroncka, kierownikiem wykładów na rok bieżący został dr. Fr. Foryś, redaktor „Gazety Radomskiej“.

Miasto pozostanie bez mięsa i tłuszczów wieprzowych jeżeli dłużej będzie stosowany nieprawy handel wywozowy handlarzy mięsami. Jak nas informują źródła kompetentne jest zorganizowaną spółką, mającą na czele paru żydów odbiorców i cały szereg przygodnych rzeźników wraz z niewielką liczbą zawodowców, która codziennie bije i wywozi po kilkadziesiąt wieprzów —

w sposób dla sfer informujących niewiadomy. Wobec zbliżającej się zimy, braku opału, a tem samem potrzeby produktów, zwiększających ciepłok naturalny, byłaby to klęska dla mieszkańców miasta. Mamy nadzieję, że odnośne władze jaknajenergiczniej zapobiegają nadużyciom.

Jako dopełnienie wzmianki o orgji spekulacyjnej z banknotami, podajemy za „Głosem Lubelskim“ następujące fakty:

„Paskarstwo“ z banknotami rosyjskimi stało się jawnym procederem.

Banknotów „caley“ już prawie niema, gdyż, skoro się który ukaze w obiegu, zaraz bywa przez „paskarzy“ umyślnie nakłuwany szpilką. W bankach, nietylko pokątnych, kasjer każdy bilet przykłada do lampy elektrycznej, przeświecila i, w razie dostrzeżenia najdrobniejszej skazy, odrzuca, oddając tem samem klienta w szpony spekulacji. Za wymianę banknotów „dobrych“ pobiera się 7%, za „nie dobre“, zależnie od uszkodzenia, 20—30%.

„Czarne giełdy“ i wekslarze uliczni robią obecnie świetnie interesy, czego im nikt nie broni. „Złe“ banknoty są wysyłane na prowincję, gdzie niema spekulacji i pieniędzy, wyludzone przez „paskarzy“, są przyjmowane według wartości nominalnej.

W sprawie rosyjskich banknotów uszkodzonych — jak donosi „Głos Lubelski“ — w dniu 11 b. m. w lokalu Lubelskiego Oddziału Banku Handlowego w Łodzi odbyła się narada przedstawicieli wszystkich tutejszych poważnych instytucji finansowych w sprawie usunięcia spekulacji wymienionymi banknotami. Po szczegółowem omówieniu tej palącej obecnie sprawy zebrani przyszli do przekonania, że karygodne, tak bardzo odczuwane przez cały ogół machinacje szajki spekulantów, dadzą się zwalczyć jedynie przez odpowiednie zarządzenie władzy. Wobec tego wybrano delegację, która w dniu 13 b. m. udała się do Jego Ekscelencji jen.-gub. hr. Szeptyckiego, celem przedstawienia mu istoty rzeczy i proszenia o pomoc. Jego Ekscelencja przyjął delegację jaknajbardziej życzliwie, zaprosił do wspólnej narady wszystkich wyższych przedstawicieli jenerał-gubernatorstwa i po rozpatrzeniu sprawy przyrzekł, że w ciągu najbliższych paru dni wydane będzie i powszechnie ogłoszone rozporządzenie dla całej okupacji austro-węgierskiej, regulujące obieg rosyjskich banknotów. Za odmowę przyjęcia banknotów prawnie ważnych oraz za skupywanie banknotów uszkodzonych po cenach niżej normalnych stosowane będą z całą stanowczością surowe kary, przewidziane przez obowiązujący u nas kodeks karny.

Należy więc mieć nadzieję, że nareszcie skończy się ta orgja spekulacyjna, uprawiana od paru miesięcy przez zorganizowane zbrodnicze bandy wyzyskiwaczy, korzystających z każdej sposobności, by robić majątek kosztem ogółu, a zwłaszcza ludzi najbiedniejszych, nie umiejących sobie radzić.

Na naradzie w jenerał-gubernatorstwie był również obecny prokurator królewsko-polskiego sądu apelacyjnego p. Bruśnicki.

Sprawa walutowa postanowieniem c. i k. Jenerał-Gubernatorstwa została rozstrzygnięta. W chwili zamknięcia numeru ukazało się obwieszczenie, piętnujące oszustwa spekulacyjne, grożące za przewinienie surowymi karami i informujące — jakiego rodzaju uszkodzenia kwalifikują banknoty do wycofania z obiegu.

